

## **1. Jaka rolę odgrywają koty wolno żyjące w ekosystemie miast i wsi?**

[BW] Koty wolnożyjące (wolnobytuujące), a właściwie koty wspólne (to jest trafniejsza nazwa) od wieków towarzyszą człowiekowi. Ich los niejednokrotnie był dramatyczny. Od starożytności koty były ważnym sprzymierzeńcem człowieka w walce z gryzoniami. I ta rola do dzisiaj się nie zmieniła. Koty są reduktorem populacji gryzoni i jak dotychczas nie ma lepszej metody trzymania w ryzach szybko rozmnażających się populacji myszy i szczurów. Na ulicach miast w Turcji, Azerbejdżanie, Emiratach Arabskich, we Włoszech i wielu innych krajach widać koty, ale szczurów nie widać. U nas sytuacja zaczyna wyglądać odwrotnie, coraz więcej szczurów, natomiast koty są likwidowane pod hasłem „stop bezdomności”. Ale to nie są bezdomne koty i właśnie na tym polega główne oszustwo różnych organizacji przynajmniej z nazwy prozwierzęcych. Relacja kotów z człowiekiem, pod względem zamieszkiwania kota w domu może być następująca: 1. koty na stałe mieszkają z człowiekiem, 2. mieszkające z człowiekiem, ale wychodzące, 3. czasem mieszkające i powracające do domu, ale głównie spędzają czas poza domem, 4. koty, które są w pobliżu domów, ale nie mają właścicieli i nie mieszkają w domach oraz 5. koty unikające człowieka. Granice pomiędzy wymienionymi przypadkami są nieostre i zaklasyfikowanie kota do jednej kategorii (poza pierwszą, gdy przykładowo kot w ogóle nie jest wypuszczany z domu, ale o tym decyduje człowiek) może być trudne, ponieważ sytuacja kota w ciągu jego życia może się zmienić. Tak, więc nazwa kot wolnożyjący, kot domowy lub kot bezdomny (kotem bezdomnym jest wyłączenie taki osobnik, który się zgubił, albo został wyrzucony) nie odzwierciedla sytuacji. I właśnie dlatego nazwa kotów pozostających w dłuższym lub krótszym okresie swojego życia bez jednego konkretnego właściciela, jako kotów wspólnych (wspólnie zajmują się nimi opiekunowie i występują w terenie, na którym mieszka wiele rodzin) jest nazwą o wiele lepszą.

## **2. W jaki sposób należy przeprowadzać kastrację, aby zachować populację i jednocześnie móc zapanować nad liczebnością kotów wolno żyjących w naszym otoczeniu?**

Obecnie w wyniku od kilkunastu lat prowadzonego masowego wyłapywania kotów, ich sterylizacji i kastracji populacja jest przetrzebiona i osłabiona genetycznie, co wpływa na zdrowie, w tym podatność na choroby. Były to lata prowadzonej przez samozwańcze grupy ludzi, fundacje, rabunkowej gospodarki m.in. tymi zwierzętami (dotyczy to również psów, szczególnie kundli) finansowanej w znacznym stopniu przez gminy,

czyli podatnika. Ten barbarzyński proceder trwa nadal. Obecnie populacja wymaga odnowienia. Można opracować plan gospodarowania zasobami kotów, tak aby spełniały swoją rolę odstraszania i redukcji gryzoni, a jednocześnie populacja była zdrowa, różnorodna genetycznie i nie rozrastała się w sposób niekontrolowany. Jednak pierwszym krokiem na tej drodze jest zakaz wyłapywania i kastrowania/sterylizowania kotów przez różnych ludzi, którzy nie są właścicielami tych zwierząt, a uzurpują sobie do nich prawo. To jest podstawowy zakaz, który należy wprowadzić. Należy zinwentaryzować populacje i określić nie tylko ile jest kotów (tak liczy zwierzęta ekolog), natomiast genetyk, również hodowca określa efektywną wielkość populacji, czyli liczy wyłącznie zwierzęta zdolne do rozrodu. Wykastrowane i wysterylizowane są, z punktu widzenia genetyki martwe, ponieważ nie mogą przekazać swoich genów, które zostaną utracone, jeśli wcześniej nie miały te zwierzęta potomstwa. Właśnie dlatego proceder masowych kastracji i sterylizacji wpływa na spadek bioróżnorodności. Jest to niedopuszczalne i należy zadać pytanie, bardzo poważne pytanie, kto na to pozwala i dlaczego, a także kto z tego proceduru czerpie zyski?

**3. Jakie będą konsekwencje dla ludzi i samych kotów, jeśli uda się wszystkie wykastrować, a następnie pozamykać w schroniskach i ludzkich domach?**

[BW] Skutki mogą być dramatyczne. Ptaki oraz drobne ssaki, jak chociażby jeże, zniszczą środki do deratyzacji, czyli agresywna chemia, opracowane specjalnie do zabijania truczyny. Może się to oczywiście odbić na zdrowiu i życiu ludzi. Były już śmiertelne wypadki związane z zatruciem środkami do deratyzacji, które są szczególnie groźne dla dzieci. Poważnym zagrożeniem jest epidemia, wtedy losy ludzi będą wyjątkowo przerażające. Dżuma nie jest chorobą tylko z podręczników, występuje również obecnie (wg ECDC na Madagaskarze epidemie nadal się zdarzają). Przy ciągłym, intensywnym przemieszczaniu się ludności nie można lekceważyć potencjalnego zagrożenia, a liczenie na to, że jakoś to będzie jest naiwne. Jesteśmy obecnie gorzej przygotowani do odparcia groźnej epidemii, jak przykładowo dżuma, niż w Średniowieczu, co może wydawać się nieprawdopodobne. Jednak mamy dużą liczbę ludności w miastach (duża gęstość zamieszkania), z punktu widzenia przeciwdziałania epidemii gospodarka odpadami praktycznie nie istnieje, wody powierzchniowe są coraz gorszej jakości, zanieczyszczone, niejednokrotnie wręcz toksyczne, a koty - jedyna sensowna i naturalna linia obrony przed gryzoniami jest systematycznie likwidowana, co w świetle obowiązującego prawa jest przestępstwem (ściągnięcie zagrożenia epidemicznego, art. 165 kk). Należy pamiętać, że można w

przypadku groźnej epidemii zamknąć miasto i ludzi, ale nie zamknie się szczurów, a tym bardziej pcheł.

#### **4. Czy winą kotów jest zmniejszanie się ptasiej populacji, a jeśli nie, to jaki czynnik do tego się przyczynia?**

[BW] Podstawowym pożywieniem kotów wspólnych są gryzonie, ptaki też mogą paść ofiara kota, ale należy pamiętać, że to nie kot jest ich głównym tępicielem. Przez długie wielki były koty i były tysiące ptaków. Sytuacja zmienia się istotnie w ostatnich latach. I jest tutaj kilka podstawowych przyczyn: likwidowanie miejsc lęgowych ptaków (zamykanie i szczelne izolowanie strychów w domach, stawianie ferm wiatrowych, intensywna gospodarka wielkoobszarowa (znikają miedze) i oczywiście gatunki obce inwazyjne jak szop pracz, jenot i wizon. Szczególnie wszędobyłski szop pracz jest doskonałym niszcycielem ptasich gniazd. Potrafi wejść nawet do gniazda bociana. Wspina się doskonale po drzewach i wybiera ptasie jaja i/lub pisklęta z gniazd. Poza tym obszary na granicy wody i lądu też przemierza, więc ptaki z tych terenów też nie są bezpieczne. Doskonale się czuje zarówno w mieście, na wsi, jak i w lesie. Stanowi realne i coraz poważniejsze zagrożenie dla naszych ptaków. Szop pracz nie spełni roli kota, a więc nie będzie reduktorem populacji gryzoni. Ale szopami i ich tępieniem organizacje i różne fundacje, które tak ochoczo wyłapują i sterylizują psy i koty, nie chcą się zająć.

#### **5. Czy gatunek kota europejskiego jest zagrożony? Jakie są prognozy? Co mu zagraża?**

[BW] Kotom, jak i kundlom zagrażają przede wszystkim ludzie, ludzie, ludzie... wilki są dopiero na odległym miejscu. Zaburzeni, owładnięci chorymi ideami ludzie, ignoranci, dla których wiedza jest problemem, a biznes sterylizacyjny sposobem na życie. Wszystko jest pod fałszywą flagą miłości do zwierząt. Beneficjenci współczesnego żebractwa, jakim są zbiórki interentowe, epatujący okaleczonymi zwierzętami. To jest obrzydliwy proceder, jak i wszelka patologia w stosunku do zwierząt. Najlepszym tego przykładem jest obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o ochronie zwierząt oraz zmianie niektórych innych ustaw, druk sejmowy 700, znany pod nazwą „Stop łańcuchom, pseudohodowlom i bezdomności zwierząt” (strona twórców projektu ustawy: <https://prawadlazwierzat.pl>), w którym na stronie 7 jest m.in.:

10) po art. 9c dodaje się art. 9d w brzmieniu:

„Art. 9d.

1. Psy i koty na obszarze całego kraju podlegają obowiązkowej kastracji, co dotyczy obu płci. Nie dotyczy to psów lub kotów utrzymywanych w celach hodowlanych przez hodowców.
2. Każdy właściciel lub opiekun psa lub kota zobowiązany jest poddać zwierzę kastracji w terminie 2 miesięcy od daty wejścia w posiadanie zwierzęcia, z tym zastrzeżeniem, że zwierzę nie może być poddane kastracji przed osiągnięciem dojrzałości płciowej.

Praktycznie oznacza to całkowite wytepienie kundli i kotów wspólnych (wolnożyjących) w ciągu jednego ich pokolenia. Tego typu pomysły powinny być z mocy prawa ścigane i karane, bo nie może być tak, że mogą być procedowane i uchwalane pomysły eksterminacyjne (zlikwidowanie dwóch najbliższych człowiekowi populacji: psów i kotów), eugeniczne (arbitralnie ustalona wartość życia) i o podłożu sadystycznym (trudno uznać za normę moralną planowane okaleczenie 15 mln psów i kotów). Pozostałyby zwierzęta hodowlane, niejednokrotnie rasy zdegenerowane genetycznie, w miejsce zdrowych zwierząt. Skutki społeczne tych zapisów będą bardzo poważne i niekorzystne.

#### **6. Co my Polacy możemy dobrego zrobić dla tych zwierząt i od jakich krajów, miejsc na świecie czerpać inspirację?**

Mamy wspaniałą tradycję ochrony zwierząt, sięgającą Bolesława Chrobrego (ochroną objęto bobry), a więc już ponad 1000 lat. To jest niezwykle długa tradycja wrażliwości na zwierzęta i dostrzegania zagrożenia ich bytu.

Najwyższy czas, aby dla uzdrowienia sytuacji zakończyć monetyzację psów i kotów. To są najbliższe człowiekowi zwierzęta i nie powinno być możliwości czerpania jakichkolwiek korzyści materialnych z psów i kotów. Pozwoliłoby to w bardzo krótkim czasie oddzielić ludzi naprawdę kochających psy i koty od tych, dla których stanowią wyłącznie możliwość zarobku, a deklarowana miłość do zwierząt jest tak naprawdę miłością do pieniędzy.

#### **7. Czy dobrym pomysłem jest, aby ludzkość ograniczyła kocią populację tylko do hodowli kotów rasowych? I jakie mogą być tego konsekwencje?**

Pospolity kot dachowiec też jest kotem rasowym, jeśli nie skrzyżuje się z kotami innej rasy lub mieszańcami, czyli jest to kot europejski krótkowłosa, uznany Fédération Internationale Féline w 1982 r za odrębną rasę. Tak, więc nawet z punktu widzenia utrzymania populacji naturalnej kotów rasowych wpisuje się strategię. Ograniczenie populacji wyłącznie do zwierząt hodowlanych powoduje ograniczenie puli genowej, a z czasem przy tzw. doskonaleniu wzorca rasowego jego systematyczną degenerację. W

przeciwieństwie do naturalnej półdzikiej populacji kotów wspólnych (wolnożyjących), gdy zwierzęta krzyżują się dowolnie, w hodowlach liczba osobników jest ograniczona, a doborem zwierząt zajmuje się hodowca, arbitralnie ustalając cechy, które chce powielić. Hodowla kotów, ale i psów rasowych, to głównie hodowla futra, wzorca rasowego, a nie pełnowartościowych zwierząt, zdrowych genetycznie, fizycznie i w dodatku bardzo inteligentnych.